

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, d. 30. Lipca. — Najjaś. Pan wydał z powodu wyboru nowej i tymczasowej władzy centralnej Niemiec, następujący rozkaz do armii:

Rozkaz do armii.

Dla wzmocnienia jedności wspólnej ojczyzny powierzono ster spraw centralnych Niemiec namiestnikowi rzeszy. Oświadczyłem się za tym wyborem: J. C. Mei arcyksięcia Jana, nie tylko dla tego, że książę ten jest moim przyjacielem osobistym, ale jeszcze, że w wojnie i pokoju nabył znakomite imię.

Prussy wiedzą, że siła Niemiec jest zarazem własną ich siłą. Prussy wiedzą, jak dalece Niemcy ufają w doświadczoną waleczność wojska pruskiego. Prussy wiedzą, że losy Niemiec spoczywają też głównie na ich wiernym mieczu.

W spólnych celach Niemiec poczytają Prussy za swój honor, kiedy bronieć będzie swą armią wraz z wszystkimi braćmi niemieckimi, niepodległości, wolności i pokoju narodu niemieckiego.

Zołnierze! Wszędzie, gdzie wojska pruskie walczyć będą za sprawę niemiecką i według mego rozkazu przejdą pod rozporządzenia J. C. Kr. Mei namiestnika rzeszy, okażecie chwałę pruskiej waleczności i karności przez wierność i zwycięstwo!

Bellevue, dnia 29. Lipca 1848.

Fryderyk Wilhelm.

Bar. Schreckenstein.

Frankfurt nad Menem. — Zgromadzenie narodowe dnia 25. Lipca. (Dokończenie.)

Deput. Kerst rozwiera oczy, jakby ducha obaczył, wrzeszczy głosem przeraźliwym i nikt go nie słucha.

Clemens z Bonn: Pod panowaniem Polaków mieli się bardzo dobrze Niemcy, żaden z nich nigdy się nie żalił na ucisk. Przejeżdżając przez reńskie prowincje, zapytajcie się, wieleż to tam znajduje się na urzędach z innych prowincji, z ujmą własnych rodaków, a nawet katolików usuwają. Na przykład: Uniwersytet w Bonn powstał z samych funduszy katolickich, a przy nim na 62 profesorów jest tylko 16 katolickich profesorów. Kiedy się to dzieje nad Renem, niedaleko Belgii i Francji, (O! o! na prawo), cóż dopiero dzieć się musi w poznańskim? Teraz zabierają tam 22 powiaty i pozostawiają Polakom 4½ powiatu, mówiąc: tam w kącie reorganizujcie się. Mówca wnosi, aby zwołano sejm poznański.

Ostendorff, młody kandydat nauczycielski trzepie jak student rzeczy, których nie rozumie. Polacy są arystokraci, a my demokraci, Polacy konspiracyjają, Francuzi puszczaają słowa na wiatr itp.

Schmidt z Szląska: Nikt nie wspomniał tu o protestacjach Polaków, które cztery grube tomy wynoszą. Mimo to nie widzę jasno tej kwestji. Flottwell naczelny prezes dawniejszy tej prowincji powiedział w swém piśmie, że lud w poznańskim inny utworzyć trzeba, a wszystkie polskie żywioły i przymioty usunąć. W gabinetowym jednym rozkazy powiedziano: ziemie trzeba zakupować i rozdawać pomiędzy ludzi, którzy dla nas przychylnie mieć będą polityczne uczucia. Sądzę, że należy sprawę tę odłożyć i nie być okrutniejszymi, niż sami monarchowie.

Don Lichnowski wzrosł jak wszyscy z sympatjami do Polaków, ale mu teraz nie rozpierają bynajmniej piersi, dla czego? ponieważ Polacy do wszystkich należą rewolucji w Europie. (A przecież oni nie walczyli w szeregach Don Carlosa jak błakający się rycerze i włóczęgi niemieckie, tylko się biją przeciw prawu z łaski bożej. (Wiadomo że książę Lichnowski był w obozie Don Carlosa w Hiszpanii.) Polacy są arystokratami! — dla historycznego prawa niemasz żadnej daty — śmiech w całym zgromadzeniu; powtarza to samo zdanie, — jeszcze bardziej się śmieją, powtarza jeszcze je dwa razy i nie wie, dla czego się śmieją. W Hiszpanii nie nauczył się po niemiecku, a w parlamencie zabawia całe zgromadzenie. Przywracając Polskę, dać jej musimy i Gdańsk. Tu zabrakło Lichnowskiemu tchu, wrzeszczy więc głosem kastrata, rozczzerwienia się na twarzy naksztalt

ugotowanego raka morskiego, a macha rękoma, jak chory w gorączce febrzaną, — nie trzeba Polaków ludzi nadziejami, kiedy im pomóż niemożemy, — byłoby to okrutnie ich w błąd wprowadzać.

Posiedzenie dn. 26. Lipca. Dziś krzyk, szoranie nogami, bębnie nie i ryki w zgromadzeniu daleko silniejsze niż zwyczajnie. Jeżeli większość reprezentuje godność i obyczajność całego ludu niemieckiego w kościele Pawła, natenczas cały nasz naród jest przymuszonym się wstydić, że tak niegodnie, tak nie obyczajnie większość naszych deputowanych zachowała się w zgromadzeniu narodowym niemieckim. Ruge naprzd się przymówił: jest to zaszczytem dla naszego ludu, że pracowitość i uczucie porządku do Polski przyniósł, ale też hańbą jest dla nas, że utrzymujemy tam despotyzm. Kiedy słowa nie wystarczyły, musiała przemoc w stolicach niemieckich rozum napędzić. Duch polski we Francji i Niemczech zrepublikanizował się. Jeżeli Polacy zabierają pierwsze miejsca na barykadach, to ich zaszczytem. Sława im, że wszędzie z pałasem w rękę szerzą propagandę, iż jako apostołowie wolność w głąb Rosyji zanoszą. Jeżeli słowa naszego i honoru nie utrzymamy, niepochybnie upadniemy. Wiedzą i czynem popierać będą sprawę tego wielkiego i nieszczęśliwego narodu. Powinniśmy przebłagać lud, żeśmy go tak długo trzymali w niewoli, powinniśmy dobrowolnie przywrócić Polskę, bo inaczej będziemy przymuszeni to uczynić. Polska jest kwestją europejską, tak jak Włochy, powinniśmy życzyć sobie, ażeby Tillowie dni naszych, owi Radeccy na głowę porażeni zostali. — W całym kościele wre burza, ryki objijają się o podniebienia. Z wszystkich stron wołają, dalej z nim, precz z nim z mównicy! a najzaciętsze okrzyki słyhać, z miejsc uprzywilejowanych, z trybuny dyplomatów, wszystkimi rękoma machają, jakby chcieli Rugego wyrzucić za drzwi i zetrzeć na miazgę, sam prezes wygląda podobnym bożka piorunowładnego, zagniewanego i rzuca dzielnemu Rugemu słowa: mówcy nie mogą przywołać do porządku, lubo dopuścił się na pół zdrady przez swe słowa wyrzeczone, pozostawić mu przeciw muszę sposób zapatrywania się na dzieje świata. — Czyliż prezes jest nauczycielem zgromadzenia narodowego, czemu czyni wyrzuty mowy, kiedy go do porządku przywołać nie może? Ruge dalej mówi: Palmerston powiedział, jeżeli nie uszanujecie układów na Wisłę jeżeli zabierzecie Kraków, to też ich nie dotrzymają nad rzeką Po. Handel szlązki wiele ucierpiał przez wcielenie Krakowa. Chciałbym wielkie nieszczęście oddalić od naszej ojczyzny, nie życzę, ażeby nasz naród należał po podziale Polski, bobyśmy pracowali na rzecz Rosyji. Mówca w końcu wnosi, ażeby za porozumieniem się z Anglią i Francją kongres wyznaczono do przywrócenia Polski.

Lów z Poznania, który się z Lichnowskim, Balbym i innymi około Radowitza skupili, wchodzi na mównicę i oskarża go formalnie, ale prezes przerywa mu mowę temi słowami: to do rzeczy nie należy! Powiada dalej: Prussy więcej dopełniły, niż przyrzekły, nawet Polaków nad Niemców przyniosły. Dla przysłużenia się jedynie Polakom, pierwszy process publiczny z niemi odbył się w Berlinie. Jeżeli Niemcy oddadzą fortecę poznańską, będą przymuszone dwie inne pobudować za 20 milionów talarów. Rewolucji nad Wisłę trzeba założyć baryerę, ażeby tu i tam nie przewracała stosunków.

Wiesner: w parlamencie przygotowawczym wszyscyśmy byli za Polską, a teraz? przystępujemy do nowego podziału. Niemcy w Poznaniu są bez opieki? tém oskarżacie rząd pruski. Niemcy wszystko tam posiadają, sami są urzędnikami, a nawet wielka część duchowieństwa z Niemców jest złożona. Anglia także przemocą przykuła do siebie Irlandyę, jakież ztąd wypływa błogosławieństwo? codzień grozi i buntuje się Irlandyę, podobnie będzie z poznańskim. Wolę ja szlachtę polską, która za wolność walczy, niż naszą szlachtę niemiecką, która przeciw wolności stacza boje.

Sänger lichy mówi i często się zadysza. W poznańskim Prussy wy dobyły z błota kraj i lud. Biada temu, kto wątpi o nieomyślności zgromadzenia narodowego. Poznań jest to pięta Achillesowa, w którą Niemcy

ugodzić można śmiertelnie, czyliż możemy Polskę stworzyć, jak Minerwę z głowy Jowiszowej? Mówca staje się zupełnie bajecznym.

Thinnes duchowny z Bawaryi oświadcza się przeciw wcieleniu Poznania, nie może sobie wytłumaczyć inaczej odezwy duchowieństwa polskiego, jak przez przypuszczenie, iż Prussy upowszechniają propagandę religijną i polityczną. Nie chce podziału poznańskiego. Jeżeli Prussy coś dobrego Polakom wyświadczą, będą im wdzięczni Polacy.

Giskra wrzeszczy: szlachta chce, a nie lud przywrócenia Polski. Jest to rodzony braciszek Lichnowskiego, a rzuca się jak szarlatan przed budą drewnianą. Nie masz dla niego narodu nad Niemcy, powtarza pospolite miejsca z wierszokletów, które do rzeczy nie należą i zapytuje, czyli Francya chce wydać Strazburg, Anglia Malte i Gibraltar? Żąda natychmiast rozstrzygnięcia sprawy poznańskiej, bo dłużej czekać nie może.

Venedey: nie komitet pięćdziesięciu, ale bundestag uznał kwestyą poznańską za zawieszoną. Jeden mówca zapytywał, dla czego sympatya dla Polski nie jest tak żywą, jak dawniej, i odpowiedział sobie: bo Polacy stawają na wszystkich barykadach. Łatwo sobie tłumaczę, dla czego ten mówca poczytuje to Polakom za zbrodnię, co do mnie, stawałbym na każdej barykadzie, gdzieby się tylko iskierka światła pokazała, że walka się toczy przeciw uciskowi. Pierwsze słowo Niemiec było: Polska ma być wolną! W chwili rozpoczętej walki, wystawiałem sobie tylko bojujące Niemcy. Polacy więc bardzo naturalnie wystąpili na początku rewolucyi, bo i dla nich zajaśniała jutrzienka wolności. Prussy przyrzekły reorganizację poznańskiego, ich nieszczerą dwuznaczną polityką wszystko zawiniła. Jeden Willisen mógł coś przeprowadzić, powiedział, że forteca Poznań jest błędem strategicznym, bo cóż znaczy wśród obecnej nieprzychylniej ludności. Żądał z reorganizowania wojska na stopę polską i aby każdemu była wymierzona sprawiedliwość w jego języku — ale mu stawiano przeszkody, a szczególnie jenerał Colomb. Venedey dowodzi wszystkiego dokumentami, ale większość krzyczy, nie chce dowodów, nie chce objaśnienia. — (Posiedzenie odroczone.)

Frankfurt nad Menem. — „Gazeta niemiecka heidelberska,“ najnieprzychylniejsza Polakom donosi co następuje: kiedy Lamartine przeciw wcieleniu Poznania do związku niemieckiego protestował i przeto okazywał swe sympatye dla Polaków, Cavaignac w bardzo uprzejmych wyrazach uprasza rządu niemieckiego, ażeby nie przepuszczały żadnych Polaków do Francyi, dla niepowiększania w Paryżu żywiołów nowych niespokojności. A więc kwestya polska przed parlament wyprowadzona, nie zagraża bynajmniej wojną.

### H o l a n d y a.

Z Haagi, 27. Lipca. — Deputowani limburgscy na zgromadzenie narodowe w Frankfurcie powrócili dnia 21. t. m. do swęj prowincyi i następujący okólnik do swęch komitentów wygotowali: „Moi panowie! Los Limburga rozstrzygnięty. Zgromadzenie narodowe jednogłośnie i nieodwołalnie oświadczyło, iż księstwo Limburg niemieckiem jest państwem; i nie powinno więcej być uważanem za prowincyą holenderską. Kwestya o likwidacyą długi pozostawiona pod rozstrzygnięcie zgromadzenia narodowego, w którym pewną znajdziemy obronę, gdyby się miano pokusić jakim bądź przymusem obarczyć nas obcym długiem. Moi panowie, deputowani wasi poczytują sobie za powinność, zalecić jak najusilniej swym współobywatelom zachowanie spokojne i szacunek dla praw istnących, dopóki tych inne nie zastąpią. To jest obowiązkiem każdego obywatela.“

Baron Scherpenziel. A. Schönackers.

Nad tém czyni dziennik de la Haye następujące uwagi: „Jestże w istocie tak nieodzownie, jak panowie deputowani twierdzą, los Limburga rozstrzygnięty? Zdaje nam się, i nie pojmujemy, jak deputowani przepomnieć mogli tego najważniejszego punktu, że czego innego jeszcze potrzeba do tego, jak postanowienia niemieckiego zgromadzenia narodowego, aby stanowczo rozstrzygnąć o losie politycznym księstwa limburgskiego.“ — Wyżej wzmiankowane pismo zwraca potem uwagę na artykuł polemiczny w Journal de Limburg, który tak kończy, że ani król holenderski, ani stany jeneralne nie odstąpią tak łatwo jednę z najpiękniejszych prowincyi; trzeba się tylko pospieszyć z przejrzeniem praw zasadniczych, zmienić podatki, silnie i energicznie działać, a łatwo da się pokonać trudność położenia. — Dziennik de la Haye mówi dalej: „Narady ministrów, które się od kilku dni nieprzerwanie odbywały, tyczyły się interessów limburgskich. W skutek ostatniej dnia wczorajszego poctanowionej uchwały, tymczasowy minister spraw zagranicznych L. A. Lightenveldt został zamianowanym jako komissarz na ten czas Limburga, i wyjechał tego samego wieczora z Haagi do Mastrichtu. Zapewniają, iż Lighteveldt otrzymał pełnomocnictwo, aby wspólnie z cywilną i wojskową władzą księstwa takie rozporządził środki, jakich obecny stan prowincyi wymagać będzie.“

Z Mastrichtu. — Nieuzasadnioną jest wieść, jakoby twierdza nasza była w stanie oblężenia, znajdujące się na wałach armaty, stoją tam już od rewolucyi lutowej. To tylko jest prawdziwym, iż znaczny oddział wojska wysłano w nocy 24. do Houthem, aby z fabryki prochu, potrzebny proch zabrać, i fabrykę zniszczyć. Zakłady te są własnością prywatną. Na przypadek, gdyby kraj miał powstać, niechciano mu zostawić składów prochu. Na drugi dzień postanowilo miasto podać do króla petycją, prosząc go, aby

pozostawił Limburg w dawnych stosunkach. Gdyby zaś Limburg miał być do Niemiec odstąpionym, aby Mastricht wyniósł na twierdzę związkową. — Wczoraj, jak głosi Journal de la Haye, przyjmował król holenderski nadzwyczajnego ministra rzeczypospolitej francuskiej przy dworze holenderskim, de Ledru, i odebrał zawierzytelniające go pisma.

### A n g l i a.

Londyn, d. 24. Lipca. — Sprawozdania z Dublina donoszą o wrażeniu, jakie sprawiła wiadomość o wniesieniu w izbie niższej bilu do zawieszenia aktu habeas-corpus w Irlandyi, jak następuje: „Wiadomość otrzymana drogą telegraficzną, że lord J. Russel ma zamiar wnieść do parlamentu o rozprzestrzenienie pełnomocnictwa do przytlumienia powstania irlandzkiego, napelniła dobrze myślących obywateli radością, stronnictwo zaś powstania gniewem i trwogą. Powiadają teraz, że wybuch początkowo na 8. Sierpnia ustanowiony, ma weześniej, podobno 26. Lipca nastąpić. Dzienniki Nation i Felon zawierają dzisiaj artykuły, pióra ich właścicieli Duffy i J. Martina mieszkających w Newgate, które dowodzą, iż czas jest ostatecznych chwycić się środków, i że już nie ma chwili do stracenia. Manifesty te są otwartem i rozmyślnem wypowiedzeniem wojny. Duffy, Martin, Lalor i Magnan wyraźnie w nich powiadają ludowi, że wybiła godzina do wykonania zamachu, że te 40,000 żołnierzy załogi irlandzkiej wyciąć trzeba, i że lud na wieczne zasłużyłby piętno, gdyby z terażniejszej sposobności zniweczenia angielskiej przemocy nie miał korzystać. Takie i jeszcze więcej rozpaczliwe rady dają naczelniczy ruehu, także nie pozostawiają żadnego wyboru; przesilenie nie da się na długo odwlec. Lord namiestnik odbył dziś powtórne rady tajnej posiedzenie, na którym postanowiono od dnia 25. rozciągnąć prawo wyjątkowe jeszcze na następujące obwody: hrabstwo Kilkenny; hrabstwo miasta Kilkenny, hrabstwo Meath; trzy baronie hrabstwa Waterford, dwanaście baronii hrabstwa Cork. Miano nawet postanowić wiele aresztowań z przyczyny karogodnych przestępstw i buntu. Meagher przybył tutaj z Waterford. Smith O'Brien miał dzisiaj udać się do Wexford dla przejrzenia klubów tamtejszego obwodu. Dwaj uwięzieni zapowiadają wydawanie nowego dziennika powstania. Władze tutejsze dokładają wielkiej pilności w rozbrajaniu. W parku zwanym Toenis mają założyć obóz z 4 pułków, skoro przybędą posiłki z Anglii dla powiększenia liczby garnizonu. Gazety z prowincyi donoszą niestety znowu o powszechnej chorobie kartofli. Wielu duchownych z hrabstwa Waterford zobowiązało się należeć do związku. Godzina 10. wieczorem. Jeszcze dotąd nikogo nie aresztowano, i lord kanclerz nie rozporządził zapowiedzianej kassacyi Dr. Keane i innych urzędników magistratu za to, że byli w śróde uczestnikami zgromadzenia ligi.

### A u s t r y a.

Wiedeń 27. Lipca. — Dzisiajjsze posiedzenie było nader zajmującym. Rozpoczęło się kilku interpellacjami. Na interpellacją względem gubernatorstwa Galicyi odpowiedział Doblhof, iż dymissia Stadionowi jedynie dla tego nie została daną, gdyż rozumiał, iż to już za dawnego ministerstwa dokonaniem było, że dalej następnym dni będzie mógł oznajmić ostateczne obsadzenie tego urzędu. Ministrowie pilnie pracują nad oczyszczeniem wszystkich wydziałów z zastarzanych grzeszników; Thun i Brandis już wyrugowani, pozostaje tylko do życzenia, aby się poszczęściło przy nowych. Na interpellacją, jak stoi ze sprawą węgiersko-kroacką, odpowiedział Doblhof: iż arekksiaże Jan przyjął jej załatwienie, i w tym celu przybył węgierski prezes ministrów Bathyany i Jelaczie, można się spodziewać zgodnego rozwiązania. — Na interpellacją, jak ministerstwo myśli sobie począć z tymi, którzy w zeszłym tygodniu klub demokratyczny rozbić chcieli, i pewnego redaktora we własnym jego domu naszli, odpowiedział minister sprawiedliwości Bach, iż jak najsurowiej tego dochodzić zalecono, iż ministerstwo nie pozwoli nigdy na jakiegokolwiek ograniczenie wolności, byle położono w niem zaufanie, czyny usprawiedliwią to zaufanie. Przedmiotem porządku dziennego był regulamin porządku. Utworzenie wydziałów pobudziło do zaciętej walki. Słowianie byli za ustanowieniem wydziałów przez wybór; ich liczebna większość byłaby im wielce przyszła w pomoc. Niemcy chcieli utworzenia przez losowanie, jak je projekt komissyi przedłożył. Sprawozdawca dep. Mayer najzdatniejszy z stronnictwa niemieckiego (od wczoraj podsekretarz państwa w ministerstwie spraw wewnętrznych) mówił pięknie za projektem komissyi, i §. ten przyjęto bez odmiany. Diskussia była nadzwyczaj burzliwą, Słowianie jeszcze podczas głosowania wszelkich użyli sposobów, aby swemu stronnictwu zapewnić zwycięstwo. Diskussję tę przerwało doniesienie o ważnym zwycięstwie we Włoszech. Przybył bowiem minister wojny i przeczytał następującą depezę telegraficzną od Radeckiego: Padwa 25. Lipca. Armia nasza wywalczyła świetną wygraną, nieprzyjacieli zmuszony do ucieczki, wszelkie okopy zajęte. Rivoli, Castelnuovo, Sommacampagna w naszych rękach. Sześć armat i jedną chorągiew zdobyto, jednego jenerała i kilkunastu oficerów wzięto do niewoli. Wieść ta wywołała na prawej i w środku ogromne oklaski. — Jutro odbędzie się na stoku żałobne nabożeństwo za poległych w Marcu. Sejm in corpore będzie na tej mszy, co zastąpi diskussję nad uznaniem rewolucyi. Komendant gwardyi narodowej, który był temu przeciwny i to w rozkazie dziennym ogłosił, zmuszonym został do wystąpienia, minister spraw wewnętrznych odwołał rozkaz dzienny.

## G a l i c y a.

Czerniowce, dn. 21. Lipca. — Podług wiadomości z Multan liczba wojska moskiewskiego, które weszło do Księstwa Multańskiego, wynosi 20,000. Około 5,000 stoi obozem pod Jassami, reszta porozkładana jest po innych miastach i wsiach tej krainy. Uciemiężenie dla kraju ztąd wielkie, ponieważ Moskale zabierają wszystko, czego im tylko potrzeba, bezpłatnie. Rozpoczęli srogie przesładowanie obywateli, aresztowania liczne następują. Dla tego wiele ucieka; na Bukowinie liczba tych wychodźców ciągle przybywa.

Na Wołoszczyźnie lepiej sobie radzą, zajęli groźne stanowisko przeciw Moskalom, dla tego też, 15,000 Moskalów wysłanych do Wołoszczyzny nie przeszło granic tego księstwa, tylko stoją na granicy wołoskiej, zapewne czekając posiłków. Z drugiej strony Wołosi mocno się uzbrają, i liczą na pomoc braci swych z Siedmiogrodu.

W Multanach rząd dotychczas istnieje dawny, lecz wkrótce spodziewają się, iż nastąpi moskiewski, generała Duhamela widzą już przyszłym gubernatorem w Jassach.

Przyszło także 5,000 Turków do Multan; między wojskiem moskiewskim i tureckim panuje zgoda i zupełne porozumienie.

Cholera w Jassach ustaje, ale po innych miastach mocno się sroży. Już i graniczące miejsca z Bukowiną nie są od niej wolne. Na Bukowinie prócz szczególnych wypadków, jeszcze jej nie ma.

Kilku Ormianów tutejszych dostało listy z Kaukazu, w których donoszą, iż z powodu prześladowań, które patriarchy ormiański w Edzmiadzynie czy w Tyflisie od rządu moskiewskiego doznał, naród ormiański zawarł ligę z Czerkiesami i Persami przeciw Moskwie i że gotują się do wojny przeciw temu mocarstwu. Jakkolwiek niepodobnem do prawdy mnie się to zdaje, wszelako com słyszał donoszę. (G. N.)

## Księstwa Naddunajskie.

Bukarest, d. 15. Lipca. — Dotychczas jeszcze trwa u nas nowy polityczny stan rzeczy, jednakże czyniono, jak się spodziewać można było, wielką reakcyę i jesteśmy w niebezpieczeństwie interwencji rosyjskiej. Przypomnę i objaśnię tu mniej znane zdarzenia. Tajemne schadzki trzymających z Rosyją oficerów i urzędników, jako też dzierzawców, którzy już naprzód zapłacili trzechletni czynsz, mieli na celu kontrarewolucyę, na której czele stanęli pułkownicy Odobesku i Salomon jako też major artylerji Lenz. Wszyscy ci posiadali jeszcze przed kilkoma dniami zaufanie ludu, a oświadczywszy księciu Bibesko, że wojsko wzbraniało się strzelać do ludu jako do swych współrodaków, wykonali nowemu rządowi przysięgę wierności. Dzierzawcy, szczególnie sterboiskich dóbr, będąc wystawieni przez ustać mającą pańszczyznę na stratę 80,000 sztuk dukatów z ich z góry zapłaconego czynszu, podali prozbę do rządu prowizorycznego, żądając względów na kontrakty i utrzymania pańszczyzny aż do przyszłego Kwietnia. Na radzie ministrów odbywającej się w pałacu tronowym, jeden tylko pan J. Elead był przeciwnym temu żądaniu, gdy około południa stanął przed ministrami pułkownik Salomon na czele dwóch kompanii ponajwiększej części pijanych żołnierzy i 6 dział, żądając w imieniu arystokratów i dzierzawców zatrzymania nadal pańszczyzny. Mikołaj Golesku, minister spraw wewnętrznych widząc pałac otoczony wojskiem, strzelił przez okno dając ludowi znak do obrony. Salomon na to rozkazał ze swjej strony strzelać do górnych okien pałacu jako też do ludu zebranego w wąskich ulicach, gdzie 15 zabito i tyleż raniono, czem oburzony lud uzbrojony w kamienie, noże i t. p. rzucił się na wojsko, które utrzymując ciągly ogień, powróciło wraz z pułkownikiem Salomon do koszar, tu się oszańcowało, skierowawszy działa na miasto. Ministerstwo chcąc zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi prosilo metropolitę o pośrednictwo, ten udał się do koszar do pułkownika Salomon, i skutkiem porozumienia było, że się zgodził opuścić miasto, otrzymał paszport i udał się w nocy w kierunku do Fokschan — lecz niewiadomo dokąd — może do Rossyan, by sprowadzić na kraj nieszczęście i zniszczenie. Obawiają się tu powszechnie, że po tych wypadkach Rossya szukać będzie przyczyny, by zająć Wołoszczyznę. — N. G. B.

Według wiadomości z dnia 10. b. m. z Tusz i Fokschan zastanowilo się maszerujące na Wołoszczyznę rosyjskie wojsko w Berładzie (dolnych Multanach), gdzie ma czekać dalszych rozkazów. Z Galaczu nadeszła wiadomość, że tam przybyło 4000 tureckiego wojska, króre przez Fokschan ma wkroczyć do Wołoszczyzny. — Tu panuje jak największa spokojność; cholera nie zrobiła ostatnimi dniami wielkich postępów, owszem zdaje się zwalniać, natomiast z każdym dniem się wzmaga drożyzna. G. W.

Jassy, dn. 17. Lipca. — Korpus rosyjski przeznaczony do Wołoszczyzny, rozłożył się obozem w Słobodach, ćwierć mili od Berladu. Siła tego korpusu nie da się dokładnie obliczyć, ma ona do 20,000 dochodzić. Powstaje zewsząd kwestya, kogo ma obowiązywać utrzymanie wojsk obcych, czy też naród czy też księcia, który gdy dla swego osobistego bezpieczeństwa interwencji zbrojnej zażądał, koszta ponosić winien.

Wkroczenie wojska rosyjskiego paniczny sprowadziło przestrach i zniechęcenie. Żaden bojar nie chce piastować urzędu, dopóki Sturdza jest hospodarem. Właściwa siedziba rządu mołdawskiego jest w konsulacie rosyjskim, a nie się nie dzieje bez wiedzy i zezwolenia generała Duhamela,

Listy z Konstantynopola z dn. 5. Lipca donoszą, że wojska tureckie i rosyjskie mają wspólnie przywrócić porządek w zbuntowanych księstwach Naddunajskich. Korpus 15,000 przeznaczony jest do zajścia Wołoszczyzny.

## W ę g r y.

Peszt 21. Lipca. — Izba nasza reprezentantów na wniosek Kossutha postanowiła wysłać 50,000 ludzi do Włoch w pomoc Austriakom.

## Rozmaite wiadomości.

Prośba obywateli powiatu Lubawskiego do izby deputowanych w Berlinie:

Szanowni reprezentanci ludu!

Krwawe sceny, morderstwa i gwałty, jakich było teatrem miasto Lubawa w dniu 29. i 30. zeszłego Czerwca, powodują nas uczuciem ludzkości, do zanieśienia zażalenia, godnym zastępcom ludu, przeciw sprawom tych nadzwyczajnych nadużyć. Dzień 29. Czerwca był w Lubawie dniem świątecznym Piotra i Pawła apostołów i zarazem dniem rewizji kantoniistów; wiele przeto ludzi, a szczególnie młodych popisowych znalazło się w szynkowniach. Z tych niektórzy na pół pijani wszczęli kłótnię między sobą, w domu szynkownym starozakonnego Dawida Ostrodzkiego; co dało powód Ostrodzkiemu lub jego domownikom do zadzwonienia w dzwon ogniowy na gwałt. Natychmiast uzbrojeni mieszczanie Niemcy i żydzi przybyli na miejsce kłótni i bez dalszych powodów kłuli lancami, płazowali i rąbali pałaszami owych popisowych i z wszystkich prawie szynkowni wyparli ich przemocą za miasto, a z niemi bardzo wiele ludzi spokojnych wychodzących z kościoła. Ten czyn niesprawiedliwości i gwałtu był przyczyną do większych jeszcze nadużyć i krwi rozlewu dnia następnego.

Z powodu jarmarku na bydło w Lubawie i rewizji popisowych, od samego rana ludzi było wiele. Wieśniacy, mszcząc się za wczorajsze rany, zaczęli pojedynczo zaczepiać i bić żydów. Zatrąbiono alarm, — lud wiejski rozbiegł się po ulicach, — rozumiano chwilowo, że ten umknął z bojaźni, gdy tymczasem on się zbroił w kije. Siła zbrojna miejska stanęła w szyku bojowym. Wieśniacy z kijami postępowali na plac kilku ulicami w masie skupionej. Mieszczanie pogrozili im bronią, wieśniacy odgrozili kijami i już byli gotowi rozejść się do domów, byle siła zbrojna ustąpiła z placu i dozwoliła im bez bojaźni zabrać swe wozy. W tym więc celu prosili o pośrednictwo jednego oficera od superrewizji. Ten oficer udał się do komendanta mieszczan Leonardy, i na swoje rozsądne przedstawienia odebrał odpowiedź: Ja im tu zaraz pokażę, że oni się muszą pierw rozejść. Niewiadomo, czy zbrojni z własnego popędu, czy też z rozkazu landrata lub swego komendanta, dali ognia z palnej broni. Padło dwóch wieśniaków trupem i kilku srodze raniono. Lud oburzony uderzył na zbrojnych mieszczan, którzy pierzchli z przestrachu w nieładzie, uciekających przeto gonili i chłostał kijami. Z wyższych pięter domów miano rzucać na lud kamienie, lać go witryolejem i serwaserem, dla czego w kilku domach powybił okna, powyrzucał towary i różne sprzęty na ulice, które częściowo inny lud czyhający łupem rozbierał i unosił. Przed wieczorem, na wezwanie landrata, przybyło wojsko z Nowego miasta i Hławy i położyło koniec zemście włościan, a wywołało na nowo zemstę mieszczan niemieckiego i izraelskiego rodu. Ci dopiero chwyтали wieśniaków winnych i niewinnych, bili kijami, wlekli do więzienia, gdzie ich pierwszych dni, jak glosz<sup>a</sup> wieści, miano głodem morzyć. Ksiądz nawet komendant Czernikau, na rozkaz landrata musiał kościół otworzyć, gdzie zrobiono rewizję w skutek podejrzenia lub fałszywych doniesień, że się tam wieśniacy mieli pokryć i pochowac zrabowane towary. — Dni następnych wojsko jezdziło po wsiach, aresztowało i zwloczyło do więzienia tych wszystkich, na których tylko było jakie porozumienie. Rewidowali domy, pozabierali włościanom pieniądze, chociaż te oprócz malego może wyjątku, były ich własnością.

Jeżeli wieśniacy są winni, słusznie mogą być podług prawa ukarani. Lecz przedewszystkiem, dla czego ci wszyscy, którzy pierwsi dali powód do nieporozumień, którzy zbrojno na lud napadli, którzy go tłukli lancami i rąbali pałaszami bez ważnych do tego powodów, którzy krew ludu przelewając na śmierć go mordowali, dla czego pytamy się ci wszyscy, a nawet żaden z nich, nie jest pociągnięty do odpowiedzialności? Gdzie jest sprawiedliwość? Parcialność zastąpiła ją we wszystkim. Żaden z tych co zbrojno na lud napadli nieumarł, wielu zaś włościan z odniesionych ran już nie żyje i wielu jeszcze wkrótce może zakończyć dni ucisku i prześladowania. Kłótnie i bijatyki między popisowymi, zdarzały się rok rocznie, w całej niemal Europie, a przecież nigdzie kalectwem i śmiercią za to ich nie karano. Kto tylko żyje, ma prawo starać się o zachowanie swojego życia i odpierać wszelki gwałt gwałtem, który zagraża jego zagładę. Zemsta więc włościan, była tylko odporem i odwetem za większe zło, które wyrządzono. Rozeszła się tu opinia, że majątki uwięzionych włościan mają być zabrane na pokrycie kosztów śledztwa i nagrodę dla kupców lubawskich za poniesione szkody. Jeżeli tak ma być, to podobnie majątki tych, którzy lud mordowali winny być obruczone na utrzymanie sierot i wdów pozostałych po poległych włościanach i po kalekach niezdatnych do pracy. Wielu mieszczan lubawskich, robi groźne wyrzuty niektórym właścicielom dóbr ziemskich rodu polskiego, że ci będąc na jarmarku obec-

niemi, wzburzeniu ludu nie starali się swoim wpływem uspokoić jego umysłów. Wiadomo każdemu, że regencja kwidzyńska, landraci, rentmajstry i inni niżsi urzędnicy, skoro posłyszeli po wypadkach marcowych zaszłych w Berlinie, o wieści wskrzeszenia rozszarpanej Polski i jej narodowości, przestraszeni o swoje posady, rozrzucili tysiące egzemplarzy rozmaitych podstępnych proklamacyi między lud wiejski rodu polskiego, przez które usiłowali oburzyć ich przeciw oświeconym i możniejszym obywatelom, zrodzić rozdzielenie, nieufność, a może i wywołać rzeź krwawą. Po takich więc usiłowaniach właściciele dóbr Polacy, niepewni czy posiadają zaufanie ludu, nie mogą do niego z własnym bezpieczeństwem w czasie zaburzeń przemawiać. Lud wiejski gorzko i bardzo słusznie ubolewa, że się nikt za nim nie ujmie, że do niego każdy mieszczanin byle był Niemcem lub Żydem, może strzelać jak do zwierza, bez żadnej za to odpowiedzialności. Do oburzenia ludu przyczyniają się jeszcze porozstrzelane i poniszczone przez niekatolików niektóre figury świętych w okolicy Lubawy. Właścianie sarkają głośno, że się pomszczą za zniewagę ich religii i krzywdę swych braci. Zemsta zaś ludu nieoświeconego może być okropną, popobną do rzezi humanistycznej lub galicyjskiej, gdzie ogólne zniszczenie nie samych tylko winnych dosięga. Komissia śledcza przysłana z Kwidzyna do Lubawy na zbadanie ostatnich wypadków, nie zaspakaja żadnej opinii. Właścianie utrzymują, że z pomiędzy nich już kilkunastu naszych zmarło, ich zaś przeciwnicy ograniczają liczbę zmarłych do trzech lub czterech zabitych. Z różnych gmin wiele ludzi brakuje. Prawda trudna do wysledzenia i nikt się nią nie zajmuje, a fałszywe lub przesadzone wieści powiększają oburzenie. Dla tego niżej podpisani, powodowani jedynie uczuciem ludzkości, dobrem ogółu i własnym bezpieczeństwem, mają zaszczyt wyrażać jak najprzejmiej Dostojnej Izby Deputowanych aby raczyła wysłać z pomiędzy siebie dwóch członków polskiej i niemieckiej narodowości do Lubawy, w celu zbadania zaszłych tam nadużyć, czynienia sprawiedliwości i zapobieżenia dopóki czas gorszemu zlemu. — Lubawa (Loebau) dn. 21. Lipca 1848. Z najgłębszym szacunkiem. (Następują podpisy.)

Powyższa prośba jasno dowodzi, która strona jest winniejszą mimo tego Niemcy i Żydzi swoje morderstwa i zbrojstwa śmieli nazwać w »Schluppe zum Dampfboot« (Nr. 81. z dnia 6. Lipca 1848) Polskie excessa w Lubawie. — Nie mogąc szkodzić najgodniejszym obywatelom polskim otwarcie, szarpia ich dobrą sławę w opinii publicznej rozmaitemi poniżającymi baśniami.

Jutrzenka pismo krakowskie mówi o federacyi austriackiej, co następuje: Czego chcą Niemcy rozbudzeni przez francuską rewolucyą z filozoficznego uspienia? Chcą potęgi do jakiej daje im prawo, rozciągłość i bogactwo pięknej ich ziemi, liczba i oświata niemieckiej ojczyzny mieszkańców, jakiej osiągnąć dotąd nie mogli, dzięki błędom i zbrodniom ministrów, marnujących ogromne siły na przytłumienie wszelkiego znaku życia wewnętrznego, wszelkiego rozwinięcia swobody i jedności: tych dwóch koniecznych podstaw wszelkiej prawdziwej siły. Ze chcą potęgi, któż o tém wątpi? ale czy szukają jej na prawdziwej drodze, to inne pytanie. Dotąd szukali jej zbyt daleko, tam podobno, gdzie jej znaleźć niepodobna, bo tam jej niema. Zabierają Szleswig bo to ziemia niemiecka,

część Poznańskiego bo tam podobało się osiaść dla zysku kilku Niemcom, Tryest bo leży nad morzem, a Niemcom trzeba morza. Nam się zdaje, że nie tędy droga do potęgi. Mybyśmy sądzili, że lepiejby było wydzielić z niemieckiego organizmu wszelki nie niemiecki element, jak absorbując zbyt wiele, wczepnąć zarazem pierwiastek niemocy. Dotąd sejm frankfurcki wszędzie i od wszystkich domagał się ofiar, sam do żadnej jeszcze gotowym się nieokazał.

Za przykładem sejmku frankfurckiego złożonego z największych niemieckich polityków, idą wszystkie porządne sejmy i sejmiki. Każdy co najwięcej chce zabrać, a co najmniej poświęcić — nic, jeśli się uda. Tak więc zaborem i upartym zatrzymaniem wszystkiego, całe Niemcy chcą być potężne, w zaborze i upartym zatrzymaniu szukają swęj potęgi Austria i Prussy i wszyscy królowie i króliki, książęta i książątka całej rzeszy.

Rzeczą naszą o Austrii dziś mówić, która bierze na siebie misyą zasłaniania Europy przed Rossyą i dla tego, naturalnie, silną być chce i być musi. Dotąd silną była despotyzmem, to jest: gwałtami, lochami więzień, mieczem katowskim i kulą. Jak dobrze tą potęgą strzegła Europę od moskiewskiego wpływu, niech sumienie wszystkich uczciwych ludzi odpowie. Od czasu jak wolno rozbierać usługi oddane cywilizacyi przez Austrią despotyczną, nikt głosu na jej obronę podnieść się nie odważył. Ale miasto powiedzieć co zbrodnia zabrała, niech sprawiedliwość odda: niemieccy publicyści i ludzie stanu powiadają, co zbrodnia zabrała, niech federacya utrzyma, bo Austria musi być potężną. Konieczność potężnej Austrii jest dla nich axiomatem i nie potrzebuje dowodu; czy czasem nie dla tego, że dowiedziona być nie może?

Jakże zmieniły się rzeczy od dni marcowych! Wtedy ludy Wiednia i Berlina, wtedy zgromadzony przedparlament w Frankfurcie, nie miały dość przekleństw dla sprawców haniebną zbrodni rozbioru, dość głosu dla dopominania się o przywrócenie naszej narodowości. Ale dni kilka namysłu szła wypędzili, a chciwość zaboru, to zamię rasy saksońskiej, po której ją we wszystkich częściach świata łatwo rozpoznasz, stała się panującą myślą wszystkich Niemców. Ona im podała projekt piątego rozbioru Polski, dziś już przyjęty przez komissę na ten cel w Frankfurcie wyznaczoną, zostawiający nam wąski rękaw ledwo kilkadziesiąt tysięcy ludności posiadający, ona zrodziła w Wiedniu myśl federacyi austriackiej, co to wedle wyrażen liberalnego publicyisty wiedeńskiego, dziś ministra robót, p. Szwarcera »ma wielkość Francyi z czystością niemiecką na głowie Słowian i Niemców zjednoczyć, ma przypuścić Słowianina do kultury niemieckiej, do umiejętności niemieckiej, aby pod jednym drzewem wolności pieśń słowiańska spłynęła się w jedno ze starą pieśnią Arndta.«

Dziękujemy najpokorniej za ofiarę; przenosimy jednak czystość naszą nad niemiecką, a uchowaj nas Boże od niemieckiej kultury. Uwielbiamy i podziwiamy umiejętność niemiecką, ale próby tej umiejętności na polskim tle odbitej, tyłkoby silniejszą zbudziły w nas ku niej odrazę. Pozwólcie nam rozwijać nasz słowiański pierwiastek, trzymajcie sobie z Bogiem waszą filozofią, co nam po niej? czy was ona nauczyła sprawiedliwości? A co się tyczy waszej pieśni Arndta, niech przódny nam język do podniebienia przyschnie, nim jedno słowo tej rozbójniczej zamylimy kompozycyi. Jeszcze Polska nie zginęła! oto nasza pieśń jedyna. (Dok. nast.)

## WYWOŁANIE.

W księdze hipotecznej dóbr szlacheckich Staborowice pow. Odolanowskiego, w obwodzie Rejencji Poznańskiej położonych, zapisano pod Rubr. III. Nr. 5. 7000 Tal. z obligacyi notaryackiej przez dziedziczkę Katarzynę Borowską z dnia 25. Lipca 1825. r. dla Kajetana Janickiego wystawionej, *ex decreto* z dnia 11. Sierpnia 1825. r. Summa ta została w Kaliszu pod dniem 4. Września 1827. Sędziemu Pokoju Stanisławowi Borowskiemu w Szadku cedowaną, i przy subhastacyi koniecznej dóbr Staborowice wyznaczoną.

Przy podziale masy kupna przypadło na pozycyą tę około 5000 Tal., które na teraz mają być wypłacone.

Nabywca jej, Stanisław Borowski, któremu jak twierdzi, oryginalna cessya z dnia 4. Września 1827. zaginęła, wniósł o jej wywołanie publiczne.

Wzywają się przeto wszyscy ci pretendenci, którzy jako właściciele, spadkobiercy, cessynariusze, posiadziciele zastawni, lub z jakiegokolwiek innego fundamentu prawa jakowe do rzeczonych cessyi mieć sądzą, aby się najpóźniej w terminie na dzień 4. Września 1848. przed południem o godzinie 10tej w izbie naszej instruksyjnej przed Deputowanym Sądu naszego Rappold wyznaczonym, z takowemi podprekluzyą zgłosili. Poznań, dnia 6. Kwietnia 1848.

Król. Sąd Nadziemniański.  
Wydział processowy.

## SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Charzewo, położona w powiecie Gnieźnieńskim, otaxowana sądownie na talarów 5840. sgr. 3. fen. 5., ma być sprzedaną na dniu 4. Września 1848. zrana o godzinie 11tej w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych. Taxa, wykaz hipoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Sukcessorowie Justyny z Trąpczyńskich owdowiałej Brzechffa, jako też i wszyscy inni niewiadomi pretendenci realni wzywają się pod uniknieniem prekluzyi, aby najpóźniej zgłosili się w terminie tym.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele resp. pretendenci realni:

- 1) Samuel Gottfryd Fuchs,
- 2) Agnieszka z Kempfów była owdowiała Morkowska, na teraz zamężna za Konsyliarzem Rejencji Krahmer,
- 3) małoletni po Teodorze Zupańskim,
- 4) Wiktorya z Brzechffów owdowiała Trąpczyńska,
- 5) Antoni Franciszek i Leo bracia Brzechffa,
- 6) Ludwik Brzechffa,
- 7) Lippmann Seelig kupiec,
- 8) Mikołaj Koszutski,

wzywają się na ten termin publicznie.  
Browar i szpichrz z szynkownią jest zaraz lub od St. Michała r. b. do wydzierżawienia; bliższą w tej mierze wiadomość powziąć można u właścicielki na Chwaliszewie Nr. 29.

Niniejszem oświadczam, iż podałem się do separacyi z moją małżonką Maryanną z domu Gurczyńską; — przestrzegam zatem, ażeby żaden mój dłużnik niepłacił nic na jej ręce, ani też nikt na moje imię dla niej kredytu nie otwierał, ponieważ pretensyj moich poszukiwać, długów zaś przez nią zrobionych płacić niebędę. Poznań, dnia 1. Sierpnia 1848.

Błażej Deręgowski, picarz.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
23. Lipca	+ 14, 2°	+ 22, 7°	28" 0, 8"	Poludn. z.
24. "	+ 15, 5°	+ 25, 1°	28" 1, 0"	Poludn. w.
25. "	+ 15, 7°	+ 19, 2°	28" 0, 5"	dito
26. "	+ 15, 6°	+ 21, 4°	28" 0, 6"	Północny.
27. "	+ 15, 8°	+ 23, 5°	28" 0, 7"	Poludn.
28. "	+ 15, 9°	+ 24, 2°	28" 1, 0"	Północ. z.
29. "	+ 12, 8°	+ 19, 7°	28" 2, 1"	dito

Ceny targowe w mieście POZNAŃU.	Dnia 31. Lipca 1848. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel . . . . .	1 18 11	1 25 7
Zyta . dt. . . . .	— 26 8	1 1 1
Jęczmienia dt. . . . .	— 15 7	— 20 —
Owsa . dt. . . . .	— 15 7	— 17 9
Tatarki dt. . . . .	— 20 —	— 22 3
Grochu . dt. . . . .	— — —	— — —
Ziemniaków dt. . . . .	— 8 11	— 9 9
Siana cetnar . . . . .	— 20 —	— 24 —
Słomy kopa . . . . .	4 — —	4 15 —
Masła garniec . . . . .	1 15 —	1 20 —